



Luty 2009

Numer 2 (135)

W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
Kościół Zielonoświątkowy	2
Ciernie w początku lat 30	3
Świebodzickie zakłady - Moneva	4
730-lecie Świebodzic	4-5
„Tylko rododendrony i azalie” cz.2	6
Wycinki ze starych gazet	7
Świebodzickie zegary	8

Chronologia dziejów

Podczas uroczystości związanych z 10-leciem samorządu powiatowego, które odbywały się w piątek, 16 stycznia, Burmistrz Miasta Bogdan Kożuchowicz otrzymał Brązowy Medal za Zasługi dla Pożarnictwa.

- To nasze podziękowanie za dobrą współpracę, wsparcie i zainteresowanie problemami naszego resortu - mówił Piotr Sułek, dowódca świebodzickiej jednostki PSP.

Burmistrz Bogdan Kożuchowicz od początku swojej kadencji mocno wspiera modernizację sprzętu świebodzickiej jednostki. W 2007 roku, dzięki staraniom samorządu, do Świebodzic trafił nowoczesny, ciężki wóz bojowy, a w 2008 Gmina Świebodzice dołożyła się do zakupu podnośnika. Łącznie w roku 2008 na potrzeby sprzętowe świebodzickich pożarników budżet gminy przeznaczył 50 tys. zł.

Tak wyjątkowej sesji nie było w Świebodzicach od lat. A wszystko za sprawą oficjalnego rozpoczęcia obchodów 730-lecia miasta, które zaplanowano na sesję Rady Miejskiej Świebodzic w piątek, 23 stycznia. Bo właśnie 23 stycznia 2009 roku minęło dokładnie 730 lat od dnia, w którym Henryk Probus, książę wrocławski, wydał dekret, mający olbrzymie znaczenie dla dalszego rozwoju miasta. W dokumencie owym zezwala "mieszczanom naszym z miasta Fryburg zamienić pastwiska, które viefhweyde popolicie nazywają, na chmielniki" - czyli ogrody chmielowe. To przyczyniło się do znacznego ożywienia gospodarczego i rozwoju miasta.

Nietypowo było od samego początku. Tuż przed wejściem na salę obrad na radnych i burmistrzów oczekiwała delegacja Towarzystwa Miłośników Świebodzic, we wspinających, historycznych strojach. Marek Mikołajczak, Małgorzata Grudzińska oraz Paweł Dziurzyński, witali po staropolsku świebodzickich rajców, kłaniając się nisko.

Rok Jubileuszowy symbolicznie rozpoczęto w I części sesji. Po otwarciu obrad i powitaniu wszy-

skich Przewodnicząca Rady Miejskiej Elżbieta Horodecka oddała głos burmistrzowi Bogdanowi Kożuchowiczowi. Burmistrz w kilku słowach powitał zebranych, a następnie poprosił o wystąpienie dr hab. Krzysztofa Jaworskiego, kierownika studiów doktoranckich na wydziale archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego, który w związku z jubileuszem przygotował króciutki zarys historii miasta.

Po wykładzie nastąpił najbardziej uroczysty moment ceremonii: członkowie TMS wręczyli burmistrzowi Bogdanowi Kożuchowiczowi, zastępcy Ireneuszowi Zysce oraz przewodniczącej Elżbiecie Horodeckiej symboliczne akty lokacyjne miasta. Zostały one przygotowane na specjalnych zwojach, co nawiązuje do historycznych dokumentów.

W niedzielę, 25 stycznia, Biskup Świdnicki Ignacy Dec odprawił w Świebodzicach uroczystą mszę w intencji mieszkańców miasta. Było to dopełnienie inauguracji obchodów Roku Jubileuszowego w Świebodzicach, a dla świebodziczian wyjątkowa okazja, aby włączyć się w te uroczyste wydarzenia.

Gospodarzem tym razem, oprócz władz miasta, była także parafia pw. Św. Franciszka z Asyżu. W pięknych, odrestaurowanych wnętrzach najstarszej świątyni pojawiło się wielu świebodziczian oraz zaproszonych gości.

Gości powitał burmistrz Bogdan Kożuchowicz, dziękując jednocześnie Jego Ekscelencji biskupowi za objęcie honorowego patronatu nad jubileuszem oraz za sprawowanie uroczystej eucharystii. Obecni byli także: zastępca burmistrza Ireneusz Zyska, sekretarz Anna Żygadło, skarbnik miasta, Luiza Gass-Sokólska, przewodnicząca RM Elżbieta Horodecka, radni miejscy i powiatowi. Wśród zaproszonych na uroczystości nie zabrakło także starosty świdnickiego Zygmunta Worsy, posłanki na Sejm RP Anny Zalewskiej, a także senatora RP Stanisława Jurcewicza.

W homilii Biskup Ignacy Dec wspominał trudne lata powojenne, kiedy odbudowywano parafie w mieście. Wielkie zasługi ma tu ksiądz Władysław Lorek, pierwszy proboszcz parafii pw. Św. Mikołaja,

a także ksiądz Józef Lach, wieloletni proboszcz parafii pw. Św. Piotra i Pawła.

Po mszy świętej odbył się krótki odczyt historyczny, tym razem poświęcony świebodzićkiemu zabytkom, którego autorem był znany w mieście historyk, dr hab. Krzysztof Jaworski, a na zakończenie niedzielnych uroczystości wystąpili artyści Opery Krakowskiej z recitalem „Ave Maria Santo Subito”, poświęconym Janowi Pawłowi II.



Z RELACJI KRONIKI ZBOROWEJ...

Misja tworzenia Kościoła Zielonoświątkowego w Świebodzicach rozpoczęła się jesienią 1999 roku. Wtedy to do rodziny Liphardtów, dojeżdżających przez 10 lat do pobliskiego zboru w Świdnicy,



przyjechał Pastor z Kościoła Zielonoświątkowego w Kamiennej Górze Jacek Zatyka. Na początku spotkania odbywały się w mieszkaniu Liphardtów, a następnie w salach udostępnionych przez szkoły i miejski dom kultury, a obecnie... w kaplicy przy ul. Wiejskiej 24.

PASTOR JACEK ZATYKA OPOWIEDZIAŁ...

Pod koniec roku 1998 dwukrotnie śniły mi się mury obronne miasta Świebodzice, w obrębie których głosiłem Słowo Boże. Nigdy wcześniej nie widziałem tego miejsca, wkrótce okazało się, że te mury naprawdę istnieją! Stało się to dla mnie inspiracją, by zainicjować powstanie zboru Kościoła Zielonoświątkowego w tym mieście. Jesienią 1999 roku uzgodniłem plany współpracy z pastorami sąsiednich zborów i spotkałem się po raz pierwszy z rodziną Liphardtów. Rok 2000 to okres intensywnego szko-

lenia mnie w projekcie zakładania zborów w południowej Polsce. Latem tego roku odbyła się pierwsza ewangelizacja z udziałem gości z USA i rozpoczęliśmy spotkania grupy domowej. Kilka miesięcy później grupa powiększyła się i zaczęliśmy samodzielne nabożeństwa niedzielne o godzinie 11⁰⁰. W każdy piątek, o godzinie 18⁰⁰ odbywają się Spotkania Modlitewne.

HISTORIA KAPLICY...

Kaplica zbudowana została przez niemieckich baptystów na początku XX wieku według projektu istniejących już kaplic w Hannoverze i we Wrocławiu. W czasie remontu dachu znaleźliśmy deskę z



wypisaną datą: 1901. Nad wejściem umieszczona była nazwa „Ebenezer”, co widać na archiwalnym zdjęciu z lat 20-tych. „Ebenezer” oznacza „aż dotąd prowadził Pan”. W latach nazizmu wyznania ewangeliczne zostały zrzeszone pod jedną nazwą, stąd na zdjęciu powojennym widać inną nazwę Kościoła. Do końca lat 50-tych polscy baptysci z okolicy organizowali w kaplicy chrzty, ze względu na istniejące tam baptysterium. Na początku lat 60-tych władze przejęły budynek, który później był magazynem Dolnośląskich Zakładów Przemysłu Cukierniczego „Śnieżka”, pustostanem, i magazynem straży pożarnej. W roku 2003 baptysci uzyskali kaplicę na własność i użyczyli nam w użytkowanie. Otwarcie odnowionej kaplicy nastąpiło 29.07.2007 roku.



Na zdjęciu górnym rodzina Zachanowiczów.
Na zdjęciu dolnym widok kaplicy przed 1939 rokiem.

Ciernie
w początku lat trzydziestych
Tłumaczenie własne tekstu niemieckiego

Władze administracyjne i związkowe.

Urząd:

Naczelnik Urzędu - A. Kuenzel; Zastępca Naczelnika - Robert Wunsch; Sekretarz Urzędu - Richard Mai; Woźny: pomocnik Urzędu Policyjnego - Paul Klose.

Kasa Urzędu i Gminy:

Sekretarz gminny - Mai jako kasjer i księgowy.

Przewodniczący Gminy: Artur Kuenzel.

Zastępca: Ławnik - Hermann Rudolph.

Ławnicy: Reichelt, Dittrich, Wunsch.

Radni gminni: Heinrich Anderseck, Gustav Becker, Gustav Franz, Richard Gerstmann, Max Gaertner, Alfred Hermann, Hugo Junk, Fritz Jackmann, Paul Kuhla, Fritz Postler, Martin Postler, Karl Reuss, Friedrich Guessenbach, Paul Schubert, Gustav Stumpe.

Urzednicy:

Pomocnica biurowa - Pani Ella Kuroпка, pomocnik biurowy - Herbert Beyer, stróże nocni: Gustav Fischer, Paul Mueller.

Kasa Gminna - Skarbnik:

Sekretarz gminny - R. Mai.

Urzednik Stanu Cywilnego:

Kierownik - Artur Kuenzel;

Zastępca - Richard Mai.

Sędzia polubowny: Właściciel ogrodnictwa - Robert Wunsch.

Rada opiekuńcza: - Dyrektor szkoły - Richard Schroeter.

Związek Szkolny - Ciernie.

Przewodniczący: Artur Kuenzel.

Kierownictwo szkoły.

Członkowie: piekarz - Paul Veit, kołodziej - Berthold Zimmer, Franz Teichmann, Karl Reuss, Alfred Hermann, Paul Kuhla, Richard Schroeter, Max Bienefeld, Hugo Junk, Gustav Anders, Georg Wrobel, Pastor Bach - duchowny, Radca Hoffmann, Panna Ulber.

Szkoła Ewangelicka I.

Lokalny Inspektor Szkolny: Radca szkolny - Zimmermann ze Świdnicy.

Rada szkolna: Richard Schroeter, Max Bienefeld, Hugo Junk, Panna Katharina Ulber.

Szkoła Ewangelicka II.

Lokalny Inspektor Szkolny: Radca Szkolny Zimmermann, Świdnica.

Nauczyciel: Gustav Unders.

Szkoła Katolicka.

Lokalny Inspektor Szkolny: Zimmermann, Świdnica.

Nauczyciel: Georg Wrobel.

Związki w Cierniach.

Związek Kółek Rolniczych Ciernie:

Przewodniczący: Koblitz Reinhold, obszarnik, Ciernie 25

Zastępca Przewodniczącego: Franz Gustav, właściciel lenna, Ciernie 116

Pierwszy Sekretarz: Scholz Konrad, Nauczyciel i Rektor, Ciernie 69

Zastępca Sekretarza: Postler Helmut, obszarnik, Ciernie 87

Skarbnik: Haertel Richard, obszarnik, Ciernie 148

Zastępca Skarbnika: Postler Martin, właściciel ziemski, Ciernie 86

Sesje odbywają się w „Sądowej Karczynie” (Kasper) i w sali tanecznej zajazdu „Pod Gwiazdą” w Cierniach.

Związek Towarzyski.

Przewodniczący: Właściciel szkółek, Otto Berndt.

Krajowy Związek Rzemieślniczy i Przemysłowy Ciernie.

Przewodniczący: Mistrz kowalski, Max Gaertner.

Ochotnicza Straż Pożarna.

Przewodniczący i Główny Ogniomistrz: obszarnik, Conrad Plueschke.

Robotniczy Związek Sportowy „Gwiazda” Ciernie.

Przewodniczący: cieśla, Martin Guenther.

Związek Przyjaźni i Związek Towarzyski.

Przewodniczący: Erich Dittrich, gospodarz wiejski.

Związek Robotniczy i Związek Kolarski. Grupa Terenowa Ciernie.

Przewodniczący: rencista, Fritz Lempert.

System Kredytowy.

Kasa Oszczędnościowo-pożyczkowa w Cierniach Sp. z o.o.

Przewodniczący: Dyrektor, G. Franz, obszarnik.

Grafika: Pan Jan Palichleb



Świebodzińskie zakłady

Firma MONEVA POLSKA, jest producentem i dostawcą odlewów ciśnieniowych ze stopów aluminium. Powstała w 2000 roku i jako spółka należy w 100% do niemieckiej firmy MONEVA GmbH & Co (Winterbach k. Stuttgartu).

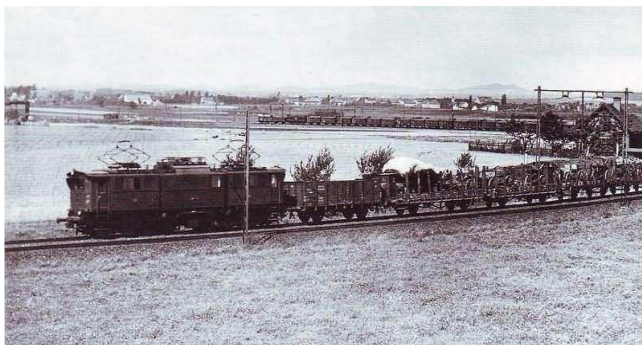
Istniejący park maszynowy pozwala na wykonywanie odlewów o ciężarze od 80g do 3500g i aktualnie zakład wytwarza ok. 60 ton produktów miesięcznie, przy możliwościach ok. 80 ton. Odlewy produkowane są wg normy EN AC ze stopów 47100, 44300, 46000, 4610. Firma jest dostawcą elementów dla zachodnich i polskich wiodących firm przemysłu motoryzacyjnego (Valeo, Pierburg, TRW, Ficomirrors, Hutchinson) oraz dla krajowych producentów grzejników i kotłów, w zakresie obudów armatury gazowej i wodnej.

Dotychczas siedziba firmy znajdowała się w Pełcznicy przy ul. Mikulicza, a w październiku 2005 roku rozpoczęto prace wykończeniowe nowego kompleksu biurowego na terenie Świebodziń. Inwestycja objęła stworzenie nowoczesnej hali produkcyjnej, oraz modernizację istniejących powierzchni magazynowych. Od 1 stycznia 2006 roku MONEVA POLSKA rozpoczęła działalność w nowym zakładzie produkcyjnym przy ul. Przemysłowej 4.



Tekst i zdjęcie ze strony internetowej zakładu.

Stare zdjęcie



Pociąg ze sprzętem wojskowym na trasie do Wałbrzycha, na łuku torów obok betoniarni. Skład ciągnie lokomotywa elektryczna E91.9
Zdjęcie z czasów I Wojny Światowej

Przemówienie Burmistrza Miasta z okazji jubileuszu 730-lecia nadania praw miejskich Świebodzińcom, wygłoszone w dniu 25 stycznia 2009 r. podczas uroczystości jubileuszowych w Kościele pw. św. Franciszka z Asyżu.

Szanowni Mieszkańcy.

W tym roku 23 stycznia upływa 730 lat miejskiej historii Świebodziń.

Każdy jubileusz skłania do refleksji, zastanowienia się, przypomnienia historii tego grodu, wzmocnienia osobistej więzi z miejscem zamieszkania.

To miasto wielkich ludzi, przemysłu lnianego i zegarmistrzowskiego słynącego na całą Europę, na cały świat.

Na 730 - letni dorobek Świebodziń pracowało wiele pokoleń mieszkańców.

Nie sposób wymienić wszystkich, którzy swoim wysiłkiem i poświęceniem przyczynili się szczególnie do dorobku kulturalnego, intelektualnego, edukacyjnego i gospodarczego naszego miasta. Liczę na to, że towarzyszące 730-leciu spotkania z ciekawymi ludźmi pozwolą przybliżyć tę wiedzę.

Wszystkich nas łączy piękna i bogata historia naszego miasta i wspólnie nią połączeni, dzień po dniu, swoją obywatelską postawą i lokalnym patriotyzmem pracujemy na naszą Małą Ojczyznę, każdego dnia staramy się i tworzymy jej przyszłość, wspólną pracą i działaniami kreujemy ją.

Już dziś, z tego miejsca, serdecznie zapraszam do brania udziału we wszystkich uroczystościach związanych z jubileuszem, które zaplanowaliśmy na cały 2009 r.: sesje naukowo - historyczne, konkursy, wystawy, koncerty, festyny.

Mam nadzieję, że ten jubileuszowy rok, który dziś zaczynamy, przyniesie wiele radości i satysfakcji, zarówno nam, mieszkańcom miasta, jak i również wszystkim tym, którzy zechcą świętować tę rocznicę razem z nami. Z okazji jubileuszu nadania Świebodzińcom praw miejskich, wszystkim Mieszkańcom naszej Gminy składam najlepsze życzenia zdrowia, pomyślności i realizacji ambitnych celów.

Burmistrz Miasta
Bogdan Kożuchowicz

Świebodzice

My, Bolko, z Łaski Bożej książę Śląska, pan na Książu i Świdnicy

do wiadomości współczesnych i przyszłych mieszkańców Świebodzic, posiadających pełne prawa i przestrzegający wszystkich obyczajów, przejętych z Frankonii i na podstawie prawa teutońskiego,

po pierwsze i przede wszystkim, oznajmiamy, że sama społeczność Świebodzic powinna zachować pełnię praw obywatelskich, w całości na terenie od pobliska granic ziemskiej posiadłości Mokrzeszów aż do majątku Pelcznica, jak to mają inne społeczności, żyjące w naszym księstwie w odrębne granice i obwodów...

Zatem postanawiamy, że te posiadłości wiejskie od strony centrum miasta a położone naprzeciw, zalem: Pelcznica, Struga, Szczawno, Poniatów, Lubiechów, Mokrzeszów utrzymywać powinny wymienione powyżej prawa, jak dawniej ich przestrzegały, a ponieważ na tych majątkach są wyznaczone miejsca gdzie nie powinien znajdować się szynk, czy zakład rzemieślniczy działający na szkodę społeczności miejskiej, jak szewstwo, rzeźnictwo, laciarstwo, farbiarstwo, tylko centrum miasta, gdzie znajdują się cztery drewniane budowle, stoiska i gdzie dawną odbywa się targ mięsny. Przekazujemy także zwierzchności miejskiej majątek wolny [...] i jeden wolny pas we wszystkich obszarach określonych granicami jak było w przeszłości, na własny użytek, aby rzeczony pas stanowił drogę dla przepędu bydła i trzody chlewnej w celu poszukiwania paszy aż do pól Pelcznicy w stronę zamku i granic miasta.

Dodajemy, że nikt ze społeczności posiadający przywileje mieszczzańskie nie powinien pochopnie korzystać z prawa opieki nad obiektami, chyba, że zostały one zgodnie z obyczajem panującym w naszym księstwie: kiołolówek przybywający do miasta rzemieślnik lub wiesniak powinien podporządkować się rozporządzeniu o nieruchomościach, aby nikt z handlujących czy przechodzących nie uchybił powinnościom, albo je obszedł, lecz zalał sprawę współ ze społecznością miejską.

Ponadto przekazujemy i przyrzekamy wspomnianej społeczności (miasta Świebodzic), że ja ani my, ani nasi następcy nie przekazemy w obce ręce na drodze zobowiązania, czy sprzedaży, ani jakiegokolwiek innej drodze, o czym upewniam i uprawomocniam wyciśnięciem pieczęci.

Działo się i sporządzono akt w Kamiennej Górze trzeciej niedzieli po niedzieli radości...

Roku Pańskiego 1337 w obecności nam oddanych panów...



*„Tylko rododendrony i azalie”
czyli Ma Fantaisie w Schwarzengraben. cz.II*

W „pamiętnikach” niezbyt często pojawia się „Moja Fantazja”, synonimicznie określana jako Schwarzengraben.

17 stycznia 1910 Książ „Następca tronu wraz z żoną byli wszystkim zachwyceni i zaproponowali, że przyjadą tu ponownie w czerwcu. Wyjechaliśmy na ich powitanie w dwóch otwartych powozach, każdy zaprzężony w czwórkę koni, pocztylioni, forysie, i lokaje w galowych strojach. Całe Świebodzice były oświetlone, a wzdłuż ulic stały dzieci szkolne [...]

[...] Stopniało, więc nie mogliśmy się ślizgać. [...] Zanim dotarliśmy do „Ma Fantaisie” na podwieczorek, złapała nas po drodze nagła i straszna śnieżycą. Kiedy przybyliśmy na miejsce, wszyscy suszyliśmy płaszcze przy kominku, a mały Hansel jak zawsze był przeziębiony, biedny mały człowiek. Na podwieczorek zabrałam wszystkich do namiotu, gdzie podano posiłek i w ten sposób wszyscy jakoś się pomieścili w tym małym domku [...]⁵. W opisanym sytuacji, ukochana przez Daisy kameralność stała się nawet uciążliwa, bo grono zaproszonych gości nie mieściło się w małych domkach, więc namiot okazał się idealnym rozwiązaniem.

W czasie I wojny Daisy kilkakrotnie przyjeżdżała do Książa na krótkie urlopy, by spotkać się z rodziną. Sytuacja polityczna stawiała ją w kłopotliwym położeniu (jako Angielkę), więc „wszystko było dla niej przygotowane, ale nie w zamku, tylko w pawilonie „Ma Fantaisie”. Nikt z publiczności, ani nawet z personelu zamkowego nie miał dostępu do oddalonego i izolowanego miejsca, zwanego Schwarzengraben, bez specjalnego pozwolenia. Posiłki przygotowywane przez wiernego Louisa Hardonina⁶ [...] były codziennie przysyłane do pawilonu” – pisze J.Koch w najnowszej na naszym księgarskim rynku biografii Daisy.

W październiku, w 1917 roku Daisy zanotowała: „Spędziłam bardzo miło czas przy pięknej pogodzie w Schwarzengraben” [Hansel, najstarszy syn, dostał wtedy kilkudniowy urlop, a księżna przyjechała z Lexelem i Bolkiem].

Z wcześniej wspomnianych względów, Daisy unikała zamku (i prawdopodobnie) spotkania z mężem, z którym coraz mniej ją łączyło. W grudniu 1917 roku pracowała w bardzo ciężkich warunkach w szpitalu w Belgradzie. Zmęczona i schorowana napisała wtedy do Hansela, który walczył na zachodnim froncie: „Niebawem pójde łowić raki – co było naszą ulubioną rozrywką w tzw. Jeziorku Daisy koło Książa – ale tym razem w niebie, razem z Poppetsem” [tak Daisy nazywała swego ojca *przyj. MP*]⁷. Ten pesymizm i przecucie śmierci na pewno wyni-

kały ze złego samopoczucia. Hansel w odpowiedzi napisał: „Nie byłoby to takie głupie, żebyś mogła łowić raki w Niebie. Wpierw musisz złapać parę tysięcy raków w Schwarzengraben i w Daisysee wraz z rodziną i zjeść je wszystkie, zanim dostaniesz pozwolenie, aby się wymknąć i łowić sama. Nigdy nie przypuszczałem, że jesteś taka łakoma”. W odpowiedzi syna na list matki zauważamy brak dystansu, życzliwość i duże poczucie humoru Hansa – juniora. Moja Fantazja staje się tu słowem – kluczem i ważnym punktem odniesienia metaforyczno – żartobliwych wynurzeń nadawcy.

Rok później, po samobójczej śmierci wielkiego księcia Adolfa – Friedricha, Daisy znowu schroniła się w Schwarzengraben. Księżna poznała go w 1915 roku w Bansin (nad Morzem Bałtyckim), gdzie bawiła, zaproszona przez babkę księcia Adolfa. Właśnie tu spędzał on urlop. Był zakochany w Daisy, pisał do niej listy, nie zdając sobie sprawy z politycznych konsekwencji swego uczucia. Osamotnienie jej i brak szczęścia w małżeństwie spowodowały, że nie powstrzymywała jego afektu. Słuchając zwierzeń „adoratora”, rozumiała jego osamotnienie, ale nigdy nie zapomniła o swej pozycji kobiety zamężnej. W lutym 1918 roku dotarła do Daisy wiadomość o śmierci przyjaciela, który utonął w kanale parku zamkowego Neusterlitz, w bliżej nieznanym okolicznościach. Gazety publikowały informacje mijające się z prawdą. Księżna spotkała się ostatni raz ze zmarłym 2 lata wcześniej. Plotkarskie dzienniki donosiły, że była jego kochanką, ona miała go wciągnąć do międzynarodowych powiązań i działalności szpiegowskiej. Zdaniem pseudo-dziennikarzy doprowadziło to do załamania nerwowego księcia i samobójczej śmierci w obawie przed demaskacją. Plotki te zostawiły piętno na psychice i życiu Daisy. Prasa wielokrotnie powracała do tego wątku. Po interwencji adwokatów Jana Henryka XV, broniącego dobrego imienia żony, te same gazety musiały odwołać opublikowane oszczerstwa. Nawet sam cesarz prosił księżnę, by unikała dwuznacznych sytuacji w życiu publicznym. Łatwo sobie można wyobrazić, że piękny ogród, cisza i samotność przyniosły ukojenie skołatanemu duszy Daisy. Była zaskoczona, gdy pojawił się tu jej mąż. Rok 1920 był kolejnym trudnym okresem (śmierć matki, poczucie zagubienia). W listopadzie przybyła do Książa. Miała nadzieję, że uda się jej jeszcze uratować rozpadające się małżeństwo i rodzinę. Sprzyjała temu aura niepowtarzalnych, magicznych Świąt Bożego Narodzenia. Okazało się jednak, że to tylko pozory. Nie pomogła uroczysta oprawa, wielkie przybrane choinki i śpiewane kolędy. Daisy mieszkała w swej Fantazji, a służba przynosiła jej posiłki z zamku. „Małżonkowie prowadzili długie, nabrzmiałe bólem i pretensjami rozmowy”⁸ – za trzy lata mieli się rozwieść. J. Koch, pisząc o miejscach związanych z Daisy stwierdza: „Trudno jest wytłumaczyć bezsensowne zniszczenie na rozkaz

Organizacji Todta pawilonu Daisy „Ma Fantaisie”. Budynek ten wraz z ogrodem zrównano z ziemią i tylko rododendrony i azalie, pośród brzoź i evergrinów na stoku wzgórza ponad jeziorkiem przypominają ulubione ustronie Daisy [podkr. M.P.].

Maria Teresa Cornwallis West, księżna Pszczyńska pozostała w pamięci jako osoba wrażliwa na biedę i cierpienie. Starła się poprawić los ludzi zamieszkujących okolice Wałbrzycha. Z jej inicjatywy powstała szkoła dla dzieci niepełnosprawnych, szkoła koronkarstwa dla dziewcząt. Przejęta dolą proletariatu, walczyła o lepsze warunki życia robotników, mieszkających nad rzeką Pełcznicą, która już na początku XX wieku była cuchnącym ściekiem. Altruistyczne przekonania skłoniły księżnę do pracy w pociągach sanitarnych. Wśród rannych żołnierzy czuła się potrzebna i kochana. Zawsze bezkompromisowa, o demokratycznych, a nawet socjalistycznych poglądach, niezmiernie wrażliwa, stanowiła wyzwanie dla konwensansów konserwatywnej arystokracji pruskiej.

Ówczesna prasa nie była jej życzliwa. Drukowano tendencyjne i mijające się z prawdą informacje, często o absurdalnym charakterze, nie znajdujące potwierdzenia w rzeczywistości (np. rzekome podróżowanie pociągiem sanitarnym w specjalnie dla niej doczepioną luksusową salonką, a naprawdę dzieliła ze służbą i innymi osobami wagon 4 klasy)

Legenda o jej sześciometrowym naszyjniku z pereł, luksusowych toaletach, udział w licznych balach i uroczystościach dyplomatycznych nie powinny nigdy przysłonić prawdziwego wizerunku Daisy jako kobiety pięknej, będącej ozdobą europejskich salonów, ale przede wszystkim osoby wrażliwej na niedolę pokrzywdzonych przez los.

Tęsknotę za ojczyzną rekompensowała przebywając w małym, wiejskim dworku i w ogrodzie urządzonym w angielskim stylu.

Dziś tego miejsca nie ma, ale wędrując po Książańskim Parku można odnaleźć ślady „Mojej Fantazji”. Stan azalii i rododendronów dowodzi, że dociera tu niewielu turystów. A może to i lepiej, bo krzewy nie zostaną zdewastowane?

Przebywającym tu polecam chwilę refleksji nad przemijaniem, bo „transit gloria, inventus, amor et omnia” (przemija sława, młodość, miłość i wszystko).

⁵ Daisy Hochberg von Pless „Taniec na wulkanie” wyd. Arcana s. 204-205

⁶ Jemu właśnie zawdzięczamy zdjęcia dokumentujące życie w zamku Hochbergów. J. Koch. s. 330

⁷ J. Koch s. 332

⁸ Górniołek, Cebulska op.cit. s. 226



Wycinki ze starych gazet

Dr med. Eugeniusz Piotrowski

Wrocławskie lata Jana Mikulicza Radeckiego.
Biuletyn Medyczny DiL z 1992 roku.

W 1890 roku Jan Mikulicz, akceptując propozycję dziekana wrocławskiego wydziału lekarskiego, prof. Haase, objął katedrę chirurgii. Do Wrocławia przyjechał z Królewca zostając czwartym z kolei profesorem tutejszej katedry chirurgii (pierwszym był Wilhelm Benedict Traugott w latach 1855-1862, drugim prof. Albert Mideldorpf w latach 1863-1868, trzecim zaś prof. Herman Fischer od roku 1869 do 1890). Wszyscy poprzednicy Jana Mikulicza pracowali w klinice usytuowanej w szpitalu.

We Wrocławiu Mikulicz zamieszkał w, usytuowanej na terenie studium języków obcych, prywatnej willi przy ul. Auenstrasse 8 (obecnie jest to ulica Jana Mikulicza Radeckiego). Mieszkał w niej do końca życia. Dziś willa ta, zniszczona działaniami wojennymi, już nie istnieje.

Mikulicz przyjechał do naszego miasta zachęcony planami budowy nowych klinik. Sam wprowadził korekty w budowie kliniki chirurgicznej przy ul. Tiergarten 66 (dziś ul. C. Skłodowskiej). 1 kwietnia 1891 roku otworzył nowo wybudowaną klinikę, a w niej największą chlubę, zaprojektowaną przez siebie salę operacyjną. Owa sala przetrwała 100 lat i czynna jest do dzisiejszego dnia.

W klinice pracowało dwóch adiunktów, trzech asystentów etatowych, jeden asystent oddelegowany z wojska i dwunastu asystentów wolontariuszy, wśród których, na życzenie Mikulicza, był zawsze lekarz Polak. Wszyscy pracujący w klinice asystenci i adiunkci musieli być stanu wolnego. Każdy z nich, bez względu na posiadany tytuł, zaczynał pracę jako wolontariusz.

Klinika prowadziła trzy ambulatoria: chirurgiczne, ortopedyczne i urologiczne. Były w niej laboratoria i pracownie: chemiczne, anatomopatologiczne, bakteriologiczne i doświadczalne na zwierzętach. Ponadto, w ostatnich latach życia Mikulicza, czynne były dwie pracownie: fotograficzna i rentgenowska. Wrocławska klinika była więc zorganizowana przez profesora Mikulicza nowoczesnie i przodowała w ówczesnej Europie, a nawet w świecie. W roku 1981 odwiedził klinikę Mikulicza profesor z Wiednia, T. Billroth. Był nią zachwycony i stwierdził z satysfakcją, że uczeń przewyższył mistrza. Wrocław stawał się Mekką chirurgów świata.

W 1892 roku Jan Mikulicz wprowadził miejscowe znieczulenie sposobem Schleicha, opublikował „Atlas chorób jamy ustnej” oraz otrzymał Honorowe Członkostwo Włoskiego Towarzystwa Chirurgów.

gicznego, a trzy lata później – Honorowe Członkostwo Wileńskiego Stowarzyszenia Lekarzy. W miarę rosnącej sławy, Mikulicz stawał się modnym i wziętym lekarzem. Jeździł na konsultacje i pokazowe operacje do miast Rosji i Finlandii.

W 1896 roku kupił w Pełcznicy, koło Świebodzic, willę, w której spędzał z rodziną weekendy. Willa ta istnieje do dziś, znajduje się po drugiej stronie Zamku Książ.

W 1897 roku Jan Mikulicz habilitował asystenta Kadera, późniejszego profesora UJ w Krakowie. Rok później wydał monografię „Choroby jamy ustnej”, a w 1898 otrzymał Honorowe Członkostwo Paryskiej Akademii. W roku 1899 gościnnie operował profesora Obalińskiego, byłego asystenta w Krakowie, późniejszego następcę profesora L. Rydygiera. W 1900 roku propagował Mikulicz eterową narcozę i maskę Schimmelbuscha, otrzymał honorowe Członkostwo Fińskiego Towarzystwa Lekarskiego i otworzył prywatną klinikę chirurgiczna na trzydzieści łóżek. W budynku tym (C. Skłodowskiej 65) do niedawna mieścił się dziekanat wydziału lekarskiego. Rok 1901 przyniósł mu: Honorowe Członkostwo Królewieckich Lekarzy, Honorowy Doktorat w Budapeszcie, Honorowy Doktorat Uniwersytetu w Glasgow, a rok następny – Honorowe Członkostwo Ruskiego Towarzystwa Chirurgów. W roku 1903 wprowadził Mikulicz maski na usta operatora, roztwór spirytusu i mydła do mycia rąk.

W tym roku wyruszył też do Ameryki Północnej. Wypłynął z Genui parowcem „Lahn” w towarzystwie córki Hildy i znanego ortopedy, Lorenza. Trasa amerykańskiej podróży wiodła od Chicago poprzez Minnesotę, Rochester, Nowy Jork, Filadelfię, Buffalo, Cleveland, Boston, Baltimore do Wa-

szingtonu. Po Ameryce podróżował podarowaną mu salonką. Otrzymał wtedy Honorowe Członkostwo Filadelfijskiego Związku Lekarzy oraz Honorowy Doktorat Uniwersytetu w Filadelfii.

W roku 1904 profesor odbył podróż naukową do Anglii, w czasie której otrzymał Honorowe Członkostwo Wiedeńskiego Stowarzyszenia Lekarzy. W tymże roku zaczął z Sauerbruchem operacje w podciśnieniowej komorze własnej konstrukcji.

W ostatnim roku życia Jan Mikulicz otrzymał Honorowe Członkostwo Czerwonego Krzyża, Niemieckiego Towarzystwa Ortopedycznego i Dyplom Honorowego Członka Chirurgów w Edynburgu, niestety już pośmiertnie.

Przedtem jednak, w styczniu 1905 roku przyjaciel Mikulicza z Wiednia, prof. A. Eiselberg, dokonał na nim próbnej laparotomii, która wykazała nieoperacyjnego raka żołądka. Guz przerastał tylną ścianę żołądka, obejmował krzywiznę dużą i poprzeczną. W kwietniu Mikulicz wyjechał do Opatji na rekonwalescencję, lecz już w maju krwotok zmusił go do powrotu do Wrocławia. Jeszcze w tym samym miesiącu w Deutsche Wochenschrift ukazuje się jego ostatnia publikacja pt. „Znaczenie promieni X dla chirurgii”.

14 czerwca 1905 roku Jan Mikulicz Radecki umiera we własnym mieszkaniu. Pochowany został, na swe życzenie, na cmentarzu w Świebodzicach.

Świebodzickie zegary

Zegar firmy „Urania” wyprodukowany około 1890 w Świebodzicach. Obudowa z drzewa orzechowego. Dwudzielna, biała (emaliowana) tarcza zegarowa z czarnymi rzymskimi liczbami, mała tarcza sekundowa. Mechanizm pełno-płytkowy z wychwytem Grahama, bicie półgodzinne na jednym gongu spiralnym, nakręcanie tygodniowe. Wymiary:

wysokość - 125 cm, szerokość - 54,7 cm, głębokość - 19 cm.



W fotoobiektywie Adriana



„Świebodzice - Dzieje Miasta”

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Stale współpracują: Marek Mikołajczak, Maria Palichleb, Adrian Sitko, Róża Stolarczyk.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

Przedruk możliwy po podaniu źródła.

<http://dzieje-miasta.dyndns.org>